



Sąsiedzi z naprzeciwka (starszawe małżeństwo) mają dwóch synów. Obaj już dorośli i pozakładali własne rodziny. Jednak temu starszemu, temu z bródką coś widocznie w pożyciu małżeńskim nie wyszło (choć dziecko mu z żoną wyszło), bo od jakiegoś czasu z powrotem mieszka u rodziców.

W zasadzie przez lata mało co się zmienił i ten jego jakiś taki smutek, jakieś takie przygaszenie niewiele się zmieniło.

Pisząc te słowa uświadamiam sobie z niejakim zdziwieniem, że nie pamiętam jego imienia. Piotr? Paweł? Coś na ?P?? Naprawdę nie mam zielonego pojęcia, mimo iż po kilka razy dziennie wpadamy na siebie na klatce schodowej, mówimy sobie kurtuazyjne ?Dzień Dobry?, żyjemy podobne zamyślenie do nocnych spacerów z psami, oboje spotykamy się w tym samym sklepie, wreszcie o tej samej porze wychodzimy na balkon: on pali papierosa (w ogóle dużo pali), a ja czytam gazety popijając kawę. Łączą nas podobne przyzwyczajenia, a dzieli kawalerka.

Trochę o sobie wiemy, ale nie rozmawiamy ze sobą dłużej, niż: ?Dobry Wieczór?, ?Ależ mnie Pan przestraszył!? (na klatce zgasło światło i na niego po omacku wpadłam), ?Pies ledwo na schody Panu wchodzi?, ?A tak, stary już jest?. I nic ponad te banalne formułki od kilku lat.

Ale jednak jest coś jeszcze o czym warto wspomnieć. Coś co być może jakoś w niewidzialny sposób cementuje tę naszą niemą znajomość zza ściany. Otóż wyczuwam między nami jakąś tajemną nić porozumienia i wzajemną ciekawość siebie. Tak więc, niby przypadkiem, kiedy wychodzę na balkon patrzę czy i on siedzi na swoim. Kiedy go tam nie ma jestem trochę rozczarowana, a kiedy widzę, że jest uśmiecham się do siebie w duchu w szczerym zadowoleniu. Wieczorem idąc z suczką na spacer (żywotnym Goldenem Retrieverem), wypatruję, czy ktoś nie siedzi na pobliskiej ławce. Moja Fridka, jak tylko zobaczy jego suczkę zaraz rzuca się na nią w podskokach z językiem gotowym do lizania, jednocześnie zamasyżuje machając bujnym ogonem. Wtedy się śmiejemy z tych psich harców (jego pies czym prędzej stara się uciec przed moim pod bezpieczną ławkę, czy schody).

Pan na ?P? w ogóle nie interesuje mnie tak jak mężczyzna może interesować kobietę. Nic z tych rzeczy (już choćby dlatego, że nie jest w moim typie). To co mnie w nim przyciąga (i co

"Samotnie obok siebie" Ew

Wpisany przez Administrator

czwartek, 25 listopada 2010 22:10 - Poprawiony wtorek, 07 grudnia 2010 00:48

być może jego też we mnie ciekawi) to jest ta jego na wskroś wyczuwana samotność. I ja mieszkam sama za ścianą, sama spędzam piątkowe wieczory, sama oglądam filmy w telewizji. W wielkim mieście łatwo poczuć się wykorzenionym, zdanym tylko na siebie (przecież jest tu pełno małżeństw, rodzin, przyjaciół, kochanków, znajomych ? na każdym kroku przewijają się zżyte grupy ludzi, i tym bardziej można odczuć własną odrębność w galimatiasie masy ludzkiej). Mimo wszystko wydaje mi się że i ja i on tę własną samotność jakoś tak trochę hołubimy. My się nią delectujemy najzwyczajniej w świecie. Bo i jest też coś rozkosznego w wieczornym popijaniu białego wina, czytaniu książki, czy też chociażby w pisaniu tych zdań. A potem wieczorny spacer z psem. Bez zbędnych słów, bez niedomówień i kłótni.

Dzisiaj rano włączyłam ulubioną płytę z jazzem. Nie wiem, jaką lubi muzykę, ale puściłam ją specjalnie dla niego i dałam głośniej magnetofon. Siedzieliśmy na balkonach, każde pogrążone we własnej pajęczynie myśli. Słuchaliśmy rytmów wybijanych przez zwinne pacy i sądzę, że było nam dobrze w tej naszej podwójnej samotności.